

Tu częsty miał postój dylizans snów ...

Szczęśliwie wysiedliśmy z Giną na Podwalu, tuż obok pomnika Kilińskiego, choć już wówczas zaparkowanie w tej okolicy miało w sobie coś z loterii. Wiem dokładnie kiedy to się działo, a skąd wiem? Z własnoręcznego podpisu: *Wiersz ten został specjalnie napisany na wieczór autorski, zorganizowany 28. III. 1980 przez Koło Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej w Warszawie.*¹

Nie powiem, abym się nie denerwował, gdy szliśmy wąziutką Piekarską i szerokim Zapieckiem ku rynkowi. Przyciskając pod pachą maszynopis około stu wierszy zmierzałem wprost ku triumfowi, albo klęsce! Myślę, że Gina też ulegała emocjom, bo właśnie wtedy w siedzibie *Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego* w Rynku Starego Miasta miało się odbyć moje dziewicze



Tu częsty miał postój dylizans snów...

Fot. z witryny UM Warszawy

¹ *Notatnik Sierpecki*, Warszawa 1981, str. 10 – wiersz *Szkic o Sierpcu*

spotkanie autorskie.

Czort wie, dlaczego warszawska Starówka, choć odbudowana prawie z niczego - ma w sobie dla współczesnych jakąś magiczną, niewysłowioną czarowność. Wprost emanuje z niej zaklęte i nawarstwione przez wieki piękno. Wystarczy wejść na rynek, aby za każdym razem od nowa zatopić się w bajecznym świecie i z zadziwieniem patrzeć na jedność w różnorodności, na barwność przestrzeni ograniczonej stronami *Dekerta, Zakrzewskiego, Barssa, i Kołłątaja*. Tak było i teraz, gdy się tam zjawiliśmy, i gdy uroku dodawały jeszcze latarnie i podświetlenia elewacji.

Siedziba PTTK mieściła się na stronie Kołłątaja pod numerem 23, w tzw. *Kamienicy Urbanowskiej*. Było to dość eksponowane miejsce w środku południowej pierzei rynku, a zewnętrznym znakiem rozpoznawczym był na chodniku stelaż z kartami pocztowymi. Te reklamowały sklepik z pamiątkami i galerią plakatu, a właśnie przez ten sklepik trzeba było koniecznie przejść, aby minawszy następnie niewielki hall zejść po schodkach do znajdującej się na poziomie suterren sali spotkań członków i działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego. Inne schodki z sali prowadziły pod górę do szatni, maleńkiej toalety i niewielkiego pokoju administracyjnego.

Chcąc zdobywać środki na utrzymanie, PTTK oddało w agencję nie tylko ów korzystnie zlokalizowany sklepik, ale także umożliwiło agentowi wykorzystanie ścian swej głównej sali na galerię obrazów. Tak więc wzdłuż wszystkich ścian owej sali, powyżej drewnianej boazerii, wisiały często olejne



Kamienica Urbanowska
Fot. z witr. UM W-wy

plótna lub akwarele, przeważnie sporych rozmiarów. Niestety, nie była to galeria dzieł wyłącznie wysublimowanych artystycznie i raczej rzadko spotykało się rzeczy frapujące. Oprócz obrazów w sali były też oczywiście stoły oraz ławy a także pianino, na którym czasem grywał kolega Janusz Kazimierczak.



W czasach gimnazjalnych w Sierpcu ćwiczą Jurek (skrzypce) i Janusz (fortepian) Kazimierczakowie.
Ze zbiorów J. Kazimierczaka.

Wydawałoby się, że tego rodzaju pomieszczenie powinno spełniać wszelkie warunki sprzyjające wieczorowi poetyckiemu, bo i piwnica i pełno obrazów, a jednak z powodu słupów, które niesymetrycznie przedzielały salę – istniały pewne kłopoty z widocznością prelegenta z każdego miejsca oraz spore kłopoty z akustyką.

Właśnie do takiej *światlicy* na Starym Mieście zostałem zaproszony przez prezesa koła, mgr. Jerzego Witkowskiego. Jerzy, w czerwcu 1967 roku, należał do założycieli *Koła Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej*, które pod względem formalnym stało się warszawskim kołem PTTK, o numerze 557. Był kolegą o ponad dziesięć lat starszym ode mnie i mającym wówczas takie pasje, jak: prze-

wodnictwo turystyczne, zbieranie i publikowanie materiałów dotyczących historii macierzystego miasta oraz zespalande społecznie warszawskich sierpczan. Warto zaznaczyć, że ważną rolę w powstaniu i działalności koła odgrywali dawni uczniowie i maturzyści sierpeckiej szkoły średniej. To głównie absolwenci tej szkoły - 15 września 1966 roku w warszawskiej kawiarni *Telimena* - zainicjowali *Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej* powołując zarząd w składzie: Jan Baranowski -prezes; Halina Chmielewska -wiceprezes i Sabina Kolczyńska - sekretarz.



Dawna siedziba Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego przy ulicy Płockiej w Sierpcu. Do tej szkoły autor uczęszczał w latach 1936-39 oraz w r. 1945.

Fot. z [www. LO im. mir. Sucharskiego](http://www.LO.im.mir.sucharskiego)

Tym razem, marcowego wieczoru 1980 roku, w siedzibie PTTK słuchaczy było wyjątkowo dużo, bo przecież nie chodziło o rutynowe zebranie koła, lecz o zapowiedziane w indywidualnych zaproszeniach spotkanie autorskie i to jakże środowiskowo sensacyjne?! Oto raptem dawny

gimnazjalny kolega ni mniej, ni więcej, tylko zdobywa się na odwagę indywidualnego wystąpienia w roli poety, aby pokazać, że można:

*...wystrzelić nagle w niebo rakieta,
taką zupełnie niespodziewaną,
stać się gorącym, stać się podniętą
i stać się strofą zapamiętaną...*

Po powitaniu zebranych, prezes naszkicował z grubsza mój życiorys i w serdecznych słowach zapowiedział premierowy w tym środowisku autorski występ poetycki. Był przy tym na tyle uważny i szarmancki, że nie omieszkał przedstawić siedzącej obok mnie małżonki.

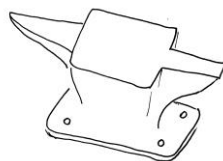
Ze swej strony nie czyniłem żadnego dodatkowego zagażenia i na początek mocno zabrzmiała deklaracja, zawarta w wierszu **Nie po próżnicy**

*Mnie słowa osobno nie interesują!
Są mi natomiast jak młoty, kiedy konie kuja,
albo są raczej może
jak cepy, kiedy młóca zboże?...*

*Używam ich jak lemiesza, łopaty,
jak ostrokołu, miecza – jak zapłaty...
używam ich jak ziemi w sadzie, lub kosy,
kiedy trzeba żąć żyto mimo rannej rosy...*

*Moje słowa nie parole i nie wazelina
- to rzecz, co się kończy, albo już zaczyna?..
Moje słowa wibrują jak muzyka: taka
raz podobna do burzy, raz do lotu ptaka...*

*Moje słowa, to potok rwący kamiennym korytem,
co rzeźbiąc zdolny zakłąć w kształt niepospolity
wszystko! choćby było tak tkliwe, jak miłość, jak łzy,
albo twarde jak granit! - jak człowiek! - jak Ty!*



Przygotowując się starannie do spotkania na Starym Mieście i chcąc z miejsca zjednać słuchaczy, ułożyłem

specjalnie sążnisty i - jak się z czasem okazało - ważny nie tylko dla mnie wiersz pn. **Szkic o Sierpcu**. Oczywiście, odczytałem go w całości, ale w opowiadaniu przytoczę tylko pierwszą strofkę, bo całość będzie w następnym opowiadaniu, a w *Meldunkach* też już kiedyś ów wiersz cytowałem - wraz z obszernym komentarzem.²

***O tym mieście muszę koniecznie też
- i to bardzo gorąco - choć jego oblicza
nie zdobi książęcy zamek, ani tuzin wież,
ani nawet porządna rzeka- bo cóż tam taka Sierpianica !...***



...ani nawet porządna rzeka, bo cóż tam taka Sierpianica! Wprawdzie to nie Wisła pod Płockiem, ale - w połączeniu z młodością - potrafiła cieszyć autora, szczególnie podczas spaceru z dziewczyną. Fot. Magda. 1940.

Sierpczanie prawdopodobnie bezbłędnie wyczuwają, że w pierwszej strofke *Szkiu o Sierpcu* - znajduje się odniesienie do królewskiego Płocka, do jego piętrzących się niebo wież Tumskiego Wzgórza i do szeroko rozlanej Wi-

² Część I. Opowiadanie pt.: *O tym mieście muszę koniecznie też*.

sły. Trzeba bowiem wiedzieć, że zanim wyrósł gigant *Petrochemii* i Płock rozkwitł będąc siedzibą województwa, status tych dwóch powiatowych miast w okresie międzywojennym i po wojnie był zbliżony. Wówczas tu i ówdzie rozdziała się u sierpczaków skłonność do ambitnej rywalizacji. Na przykład w opowiadaniu *Rękawiczki*



Panorama Płocka od strony Wisły

Fot. www. UM

zaprezentowałem już kiedyś taką tendencję na skromnym poletku harcerskim. Myślę, że były to odczucia jednostronne, bo Płock - jako niegdyś królewski i gubernialny gród pełen zabytków - raczej się nigdy ambicjami Sierpca nie przejmował. Nie mniej, występowało tu zjawisko tego rodzaju, jak w przypadku miast Radom-Kielce, czy Toruń-Bydgoszcz.

Aby pocieszyć moich kolegów dowodziłem niekiedy, że owszem - wieżami to mógł nam Płock imponować, ale rzeką? Cóż z tego, że leży nad bardzo szeroką Wisłą, skoro to nie jego własna rzeka! Nad Wisłą leżą także i Kraków i Sandomierz i Warszawa i Toruń... Przecież Wisła nie nazywa się *Płoczanka* lub *Płoczenica*!

A Sierpc? Sierpc ma skarb: **Sierpienicę** ! Nawet nie jakąś tam *Sierpczanę*, ale od razu czcigodną *Sierpienicę*! Ludzie, jakież dostojenstwo bije już z samej nazwy?!

O tym mieście muszą koniecznie też
- i to bardzo gorąco - choć jego oblicza
nie zdobi książęcy zamek, ani tuzin wież,
ani nawet porządna rzeka- bo cóż tam taka *Sierpienica* !...

Powtórzyłem tę strofkę, bo właśnie ona stanowi klamrę spinającą cały utwór, bo występuje na początku i na końcu wiersza. Doraźne zamierzenie autorskie okazało się w tym przypadku atrakcyjne. Niektóre sierpeckie zdarzenia, znane słuchaczom z czasów młodości, a teraz ujęte w poetycką formę okazały się łatwo przyswajalne i w tej postaci wzbudziły naturalne zainteresowanie. W rezultacie *Szkic o Sierpcu* został przyjęty nadzwyczaj gorąco i życzliwie nie tylko tu w Warszawie, ale potem także pulsował w samym Sierpcu. Najlepszy dowód, że przytoczona wyżej strofka występowała później jako motto jednej z tamtejszych książek innego autora.

* * *

Moje solowe popisy w siedzibie PTTK na Starówce trwały wtedy aż około dwóch godzin! Prezentacji towarzyszyły oczywiście oklaski, gratulacje, kwiaty, podziękowania, ale - jak dziś na to patrzę - można było przede wszystkim zadowolnić autorowi, a nie słuchaczom! Tych bowiem ów autor omal nie *zamordował* nadmiarem szczodrości w dzieleniu się twórczością. Jeżeli coś mnie uratowało, to chyba jedynie niezła dykcja oraz komunikatywność tekstów, bo zawsze piszę tak, aby nie trzeba było deliberować i domniemywać: *co też autor chciał przez to powiedzieć!*

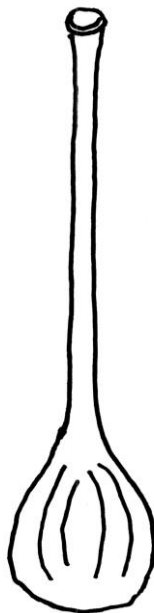
Pewnie także emocja wypowiedzi i tematyka, w wielu punktach dotycząca Sierpca oraz sąsiedniego Płocka, pozwalały do końca utrzymać salę w dostatecznym napięciu. Czytałem wiersze na najróżniejsze tematy, ale prawie zawsze zawierające lirykę i zaskakujące puentą. Były więc wiersze i o Warszawie oraz takie, które nie wiązały się z żadną konkretną miejscowością. Spośród tych, które w zasadzie nie dotyczyły rodzinnych stron, ani *Koła Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej*, może przytoczę tylko trzy:

Wazon

*Ileż rubinu
w ogromnym wazonie,
smukłości linii, gracji?
Ciepło mu dały nieznane dłonie
i myśle, że nie bez racji.*

*Ileż osobności
w tym pięknym wazonie,
ileż finezji, światłocieni
- jak nasze myśli cały płonie
i nic, i nikt go już nie zmieni.*

*Ileż szaleństwa
w szklanym wazonie
i w słowach, że kiedyś
i stół kupimy lecz, najpierw,
jak bosonogi król w koronie,
miejmy taka wspaniałą,
niepotrzebną rzecz !*



Wariacje na Pana- Julianowy temat



Sozopol (Apolonia)

Rys. autora z 1978 roku.

A może byśmy tak, Najmilsza,
 wpadli na dzień do Tomaszowa ?
 ...do Płocka, Sierpca, do Krakowa,
 do Częstochowy, Sandomierza,
 Fromborka, Wrocławia, Lublina,
 do Gdańska, Suska, do Olsztyna,

**Zamościa Iwonicza, Opola,
 Sofii, Melnika, Sozopola?...**
 A może byśmy tak, Najmilsza,
 wpadli do swego Tomaszowa?
 choć już nie sposób się odnaleźć
 nawet tam, nawet osobno, nawet od nowa...

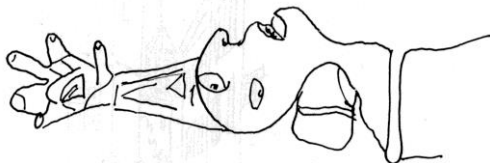
Guernika

Zostałem po zęby uzbrojony :
 W auto, telefon, telewizor, radio,
 narzędzia do pisania, majsterkowania,
 golenia, prania, odkurzania, zamrażania,
 opiekania, strzelania, żeglowania ,
 wędkowania, fotografowania...

W chałupę, drewno, drzewa, kwiaty,
 owoce, farby, paletę,
 kryzysy, stowarzyszenia, przyjaciół,
 wrogów, miłość, małżeństwo, dzieci,
 wnuki, złote rybki, psy, świece
 choinkowe i nagrobne...

W Kochanowskiego, Leśmiana, Miłosza,
 Tycjana, Picassa, Dudę Gracza,
 Mozarta, Lutosławskiego, Kilara,
 Tomaszewskiego, Demarczykównę...

W tysiące rzeczy, zjawisk i czynności,
aby się samemu porozstrzelać
 na niezliczone molekuly,
 wiecznie gdzieś goniące
 z wywieszonym językiem współczesności !



Fragment dzieła Picassa *Guernica*

Ze Starówki wracałem pod wrażeniem autorskiego sukcesu, a Gina - jako bezpośredni świadek zdarzenia i przyjaciel życiowy - utwierdzała mnie dodatkowo w tym przekonaniu.

Jednakże z dzisiejszej, bardzo odległej perspektywy i na tle późniejszych, bardziej dojrzałych spotkań autorskich, oceniam ten premierowy występ na Starówce z mieszanymi uczuciami. Tym bardziej, że przecież miałem już za sobą pewne doświadczenia estradowe z okresu studenckiego i wiedziałem, że *lepiej jest wrogiem dobrego!* Tu jednak widocznie na pierwszy plan wyhnęło zadufanie nieopierzonego autora i przemożna chęć epatowania ilością napisanych utworów. Nie znałem miary, byłem upojony samym aktem tworzenia i możliwością publicznego pokazania się w tak nobilitującej roli. Bez opamiętania eksponowałem dziesiątki wierszy w przedzielonej kolumnami sali, co na pewno utrudniało przyzwoity odbiór utworów.

* * *

Szlachetna działalność tego rodzaju kół środowiskowych miewa swoje zrywy a zależą one przede wszystkim od kondycji, zapału i uzdolnień paru entuzjastów, od jednego lub kilku *koni pociągowych*. W środowisku warszawskich sierpczan - oprócz niezastąpionego Jurka Witkowskiego (absolwenta SGH) - do takich *koni*, ciągnących wóz do przodu, zaliczyłbym z pamięci przynajmniej: Janka Baranowskiego, Wacka i Janka Sułkowskich, Jurka Czajkowskiego, Zosię Bocianowską, Stasia Wajcherta, Krysie Rusin i Wiesia Grodzickiego, ale pewnie byli i inni.

Pamiętam w kole świetne sylwestry, jakieś wyszukane *Święta Kobiet*, spotkania z ciekawymi gawędziarzami, reprezentantami innych kół regionalnych, historykami i władzami Sierpca - te ostatnie prezentowały zawsze najnowsze zamierzenia rozwojowe miasta. Odbywały się wycieczki po Warszawie, do Sierpca i twierdzy Modlin. Szczególnie zapamiętałem wieczór słowno-muzyczny, poświęcony odzyskaniu niepodległości w roku 1918. Podczas kilku prób przygotowaliśmy ów wieczór wg znakomitego scenariusza ³



Zofia Bocianowska (z d. Zglenicka)
- wiceprezes Koła Przyjaciół Ziemi
Sierpeckiej w Warszawie. 1979.

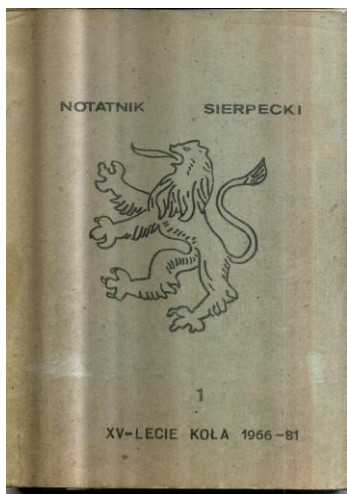
³ Próby odbywały się na Saskiej Kępie w mieszkaniu Jana Baranowskiego, a brali w nich udział: gospodarz, Maria Wierzbicka (Olszewska), Barbara Mossakowska (Żmijewska), Janusz Kazimierczak oraz autor tego opowiadania.

Janka Baranowskiego (m.in. w moim posiadaniu do dziś zachowało się kompletne nagranie tego przedstawienia). Jakby to samochwalczo nie zabrzmiało, to przecież i mój dziewiczy, opisany na wstępie wieczór autorski można zaliczyć do ciekawszych wydarzeń w życiu sierpecko-warszawskiego koła. Z reguły uroczysty charakter posiadały także spotkania jubileuszowe koła oraz wieczory wielkonoce i choinkowe.



Choinka koła 27.01.1994. w sali PTTK na Starym Mieście. W najwyższym rządzie od prawej: Stanisław Wajchert, Jerzy Czajkowski, X, **Jan Sułkowski** (w jasnym garniturze). Od prawej w niższym rządzie stoją: Barbara Kwiatkowska (Werdenowska), **Magda** - czyli Helena Szufnarowa (Wyczalkowska), Jadwiga Trębińska (Szalecka), prezes **Jerzy Witkowski**. Od lewej siedzi: Barbara Mossakowska (Żmijewska), nad nią kolega **Janusz Kazimierczak**.

Niestety, koło *Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej* miało również okresy przestoju i dramatycznych załamań z powodu chorób lub przemęczenia niektórych członków zarządu. Przeważnie jednak znajdowali się wówczas nowi działacze i po częściowej rekonstrukcji władz, koło znowu odzyskiwało animusz i podejmowało ambitne zamierzenia programowe.



Okładka *Notatnika Sierpeckiego* wg mego projektu. Widoczny motyw dawnego herbu miasta.

Apogeum intensywnej działalności koła przypadło na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, kiedy liczyło nawet 85 członków⁴ a koledze Witkowskiemu udało się wreszcie doprowadzić do wydania gromadzonych od lat materiałów w postaci *Notatnika Sierpeckiego*. Stało się to w roku 1981 z okazji XV-lecia koła. Ponad stustronicowa książeczka w zielonych okładkach jest dla mnie osobście bardzo ważna. Zawiera bowiem wyłącznie moje rysunki przedstawiające głównie Sierpc, które zostały specjalnie wykonane na życzenie prezesa. Wśród nich znajduje

się kompilacja herbu Sierpca i Warszawy. Również mego autorstwa są wszystkie zawarte w *Notatniku* wiersze oraz jedyna zamieszczona w nim okolicznościowa piosenka.

⁴ W czasie szczególnych wydarzeń frekwencja bywała nawet znacznie większa, ponieważ zapraszano rodziny, oraz przedstawicieli innych regionalnych kół PTTK, np. bardzo aktywnego koła *Przyjaciół Ziemi Sąddeckiej* (szczyłącego się wówczas nawet neonem na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej).

Zarówno piosenkę koła, jak i wiersz **Sekretnik**, napisałem specjalnie z racji tego jubileuszu i osobiście zaprezentowałem podczas stosownej uroczystości. W wierszu chciałem przede wszystkim złożyć hołd kolegom, działaczom koła, ponieważ miałem pełną świadomość jakiego wysiłku potrzeba, aby przez lata ciągnąć ten wóz, programować na przykład atrakcyjne zebrania, wynajdywać i ściągać interesujących prelegentów, zbierać składki, wysyłać komunikaty, troszczyć się o frekwencję, albo po prostu przygotowywać kanapki i napoje na jakiś środowiskowy wieczorek. No więc, tak przedstawiał się ów wiersz:

*Pamiętacie sekretnik?
Przeważnie w kratkę,
obrzeźnie sklejonny i perforowany,⁵
a nim nie rzadko
donosy zazdrośników,
a częściej wyznania zakochanych.*

*Mój - wyjątkowo -
nie będzie zawierał
ani zwierzeń zakochanych,
ani pretensji outsidera,
natomiast zdradzę w nim
pewną tajemnicę stanu:*

*Ujawnię bez ogródek, mianowicie,
że absolutnie
mi się nie należy order
– ani za tzw. długoletnie pożycie,
ani za siwą brodę i długą przynależność
do harcerzy!*

*Również za nic nie dałbym orderu,
choćby zdobi,*

⁵ Popularne sekretniki tego rodzaju pamiętam z lat gimnazjalnych 1936-39 oraz z roku 1945, bo towarzyszyły również moim emocjom uczuciowym.

ani kolejom państwowym na stulecie
(jeżeli już - to raczej pośmiertnie
Stephensonowi !),
ani szkole, ani fabryce
- nawet najstarszej na świecie !

*Zawsze bowiem ich egzystencja,
to jakaś konieczność
tak przeważnie naturalna
jak życie, miłość, śmierć, wieczność
wszechświata. Jak wylosowana karta
piękna lub fatalna.*

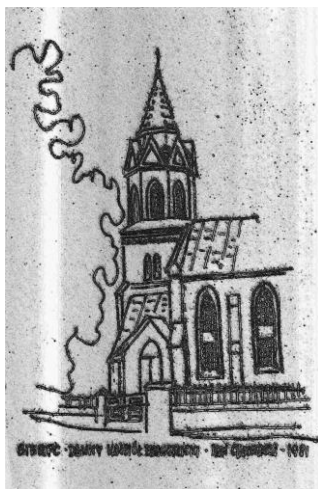
*Natomiast za to, że Koło serdecznych
Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej przetrwało
aż 15 lat, wręczyłbym krzyże walecznych
jego kolejnym chorążym - a i to za mało !
Widziałem przecież, jak poparzeni nie raz
chwyтали i nieśli dalej drzewce sztandaru;
tej - jakże często opadającej - fali
przepięknych iluzji, szlachetnych zamiarów.*

*A Wam, Drodzy Warszawscy Przyjaciele, wręczyłbym
wielki order z gwiazdą za coś, co pozostało w Was,
za wierność, za to sierpeckie może i bardzo niewiele,
ale którego nie był w stanie zniszczyć mijający czas !*

Przyznajcie, że pomimo nieco żartobliwej tonacji i za-
barwienia panegirycznego, wiersz ten zawiera jednak
pewne refleksje na temat róż i kolców towarzyszących
działalności w kole oraz stanowi pochwałę utrzymywania
związku uczuciowego obecnych warszawiaków ze swoją
dawną *Małą Ojczyzną*.

* * *

Dziś - niestety - słowa piosenki są już jedynie lustrem
przebrzmiałych zdarzeń, bo mniej więcej po ćwierćwieczu
funkcjonowania - nieoczekiwanie, nie tylko dla autora -
zabrakło głównych **koni pociągowych** i koło całkowicie
przestało istnieć. Tym razem nie było już bowiem wśród
nas nieocenionego Jurka Witkowskiego, Janka Baranow-
skiego, Stasia Wajcherta, obydwu Sułkowskich, i kogoś,



Sierpc. Kościół
poewangelicki.
Szkic autora z 1981 roku,
w *Notatniku Sierpeckim*

kto tak naprawdę potrafiłby i chciałby znowu pochwycić drzewce sztandaru i z zapalem pociągnąć dalej ten ciężki wóz.



Sierpc. Stary Rynek z ratuszem. Fot. www. Sierpc powiat

W ten sposób mój okolicznościowy wierszyk pod tytułem *Sekretnik* stał się nieoczekiwanie jedynie dość osamotnionym świadectwem zdarzeń, które bezpowrotnie minęły, choć w sercach warszawskich sierpczan wciąż na pewno tli się jakiś ogień miłości do rodzinnego miasta. Podobnie zabytkowe znaczenie ma również piosenka zaczynająca się od słów: ***Jak dobrze się spotkać w znajomym gronie***, którą napisałem w roku 1981 i którą wówczas wspólnie zaśpiewaliśmy w piwnicy pod *Kamienicą Urbanowską*. Muszę przyznać, że piosenka dla koła zawierała także pewne elementy osobisto-sentymentalne:

*Jak dobrze się spotkać w znajomym gronie,
by wspólnie pogodniej i piękniej żyć.
by dawnych przyjaciół uścisnąć dłonie,
bo wiąże nas przecież niejedna nić!*

***Nam koło Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej
przynosi coś stamtąd, z beztróskich dni
- w tym kole niezmiernie ważnym kółeczkiem
i Jurek, i Wacek a także Ty !***

*Tu w rynku Starówki konie poimy,
tu częsty ma postój dylizans snów.
Tu w twarzach dojrzałych młodość widzimy,
a dawne dziewczyny kochają znów!...*



Jedno z ostatnich spotkań sierpeckiego koła PTTK w rynku Starego Miasta. Obecnych było zaledwie kilka osób a wśród nich: Od prawej: *Magda*, autor, Janusz Kazimierczak oraz inna z tamtych sierpeckich *dziewczyn*: Iza Nowosielska. Fot. ze zbiorów autora.

Gdy pod koniec pisania tej opowieści głęboko rozmyślałem nad przyczynami rodzenia się i zamierania związków środowiskowych tego pokroju, Gina akurat włączyła radio i z sąsiedniego pokoju dobiegł donośny głos Maryli Rodowicz: ***I tylko koni, tylko koni żal...***

* * *

Czy ja wiem? Może akurat ten radiowy fragment refrenu piosenki o zmierzchu cygańskiego taboru, to również niezła puenta do opowieści o sierpeckim kole PTTK?

Przecież tu też zabrakło **koni** a i naszego **dylizansu snów** próżno by dziś szukać na warszawskiej Starówce...



...a i naszego dylizansu snów próżno by dziś szukać na warszawskiej Starówce!...

Strona Kollataja.

Fot. www. Urzędu Miasta St. Warszawy